

# LUD

Jornal polonez „LUD” publica-se á noite terças — e sextas-feiras

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Wydawca i Redaktor: Książ Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt) od 8—11 godz. rano i od 1—5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 12000 patna z góry; w Argentynie 6 pezów; w Polsce 14 zł.; w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie.

Adres Redakcji „Ludu”: Curitiba — Avenida Dr. Jayme Reis, Nr. 588  
Adres dla listów: Curitiba — Caixa postal 155 — Paraná — Brasil  
Adres telegraficzny: Redação „Lud” Curitiba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.

Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy	5000
Od 1 „ „ 1 „ za każdy raz na stronie ogłoszeń	300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki	
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam	3000
Ogłoszenia w tekście według umowy.	

CENA NUMERU 300 rejsów.

W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: B. Piekarczy - Kubisa i Florekiego.  
W mieście São Paulo: w kioskach około poczty głównej; Estação Luz, Sorocabana i Braz.  
W Porto Alegre: agent Grzegorz Kulesza - Filho, Rua do Parque 481.

## Okolo Wystawy Prasy Katolickiej

II.

Samo jednak narzekanie na złą prasę nie na wiele się przyda; ani nie postawi tamy powodzi zła, nie powstrzyma zarazy, szerzonej celowo za pomocą drukowanego słowa. Trzeba czynu pozytywnego, a przede wszystkim zorganizowanej i świadomej celu akcji, żeby nietylko odeprzeć wroga, lecz i zaatakować go w jego własnych szeregach. Samo ostrzeżenie przed szkodliwością złej prasy nie wiele przyniesie pożytku. Musimy się jać tego samego środka którego używają wrogowie i z defenzywy przejść w ofenzywę. Do tego trzeba stworzyć wszędzie dobrą pod każdym względem prasę, któraby nie wchodziła w żadne kompromisy, nie frymarzyła zasadami Chrystusa ale twardo bez wahań i lawirowania stała na stanowisku katolickim. Szkodliwe pismo musimy zastąpić, wyprzeć piśmie pożytecznym. Naturalną rzeczą, że kierownikami, redaktorami gazety katolickiej może być tylko katolik, nie z imienia, ale praktykujący, uświadomiony pod względem religijnym, a już nie do pomocy służyć, które chce uchodzić za katolickie, sztyl katolicyzmu wywieszające na czelo, miał redagować człowiek bez wiary wogóle, mason, lutersekciarz lub nawet „żydek”!!! Obowiązkiem zaś sumienia każdego katolika jest popierać wszelkimi sposobami gazety wyrażające katolickie; rozszerzać, zachęcać drugich do ich czytania. Bogu dzięki, potrzeba oświaty religijnej zatacza wśród ludzi coraz szersze kręgi, a stąd też wylania się coraz gwałtowniejsza potrzeba licznych, dobrych katolickich piśm i książek. Ale to wszystko mało wobec szalonej propagandy i kolportażu przewrotnych, bezbożnych piśm. Papież Pius X powiedział pewnego razu do jednego z dziennikarzy francuskich: „Jakoś ludzie nie chcą zrozumieć, jak ważną jest w naszych czasach prasa. Ani duchowieństwo, ani wierni nie zajmują się nią tak, jak tego potrzeba wymaga, zwłaszcza dziś. Trzeba przecież zauważyć, że dawno truciźna złych gazet i piśm nie była tak powszechna, jak dziś. To przecież jest faktem dokonany, że dziś lud chrześcijański bałamuć się truje i niszczy przez bezbożne gazety. — Już ten jeden głos papieża Piusa X powinien być dostateczną zachętą dla każdego indywidualnie jak i dla całego świata chrześcijańskiego, by stanowiącą walkę wypowiedzieć prasie antychrześcijańskiej, bezbożnej. Świat chrześcijański katolicki musi zrozumieć, że potrzeba paląca dni naszych jest piśmiennictwo katolickie, a obowiązkiem su-

mienia: całym wysiłkiem popierać prasę dobrą, pożyteczną, katolicką.

Dowiedujemy się z prasy europejskiej, że „Observatore Romano” rzuciła myśl zorganizowania w Watykanie światowej wystawy prasy katolickiej. Projekt ten spotkał się we wszystkich krajach z najwyższym przyjęciem. Opracowano już szczegółowy program i rozestano kwestionariusz, który ma ułatwić zadanie komitetowi organizacyjnemu i zapoznać go z desydatami i potrzebami prasy katolickiej różnych państw. Wystawa ma być historycznym przeglądem rozwoju prasy katolickiej, ale przede wszystkim ma spełnić zadanie barwnego obrazu, obrazu obecnego stanu tej prasy.

Biskupi różnych krajów wypowiedzieli się już przychylnie w tej sprawie, zgłoszyli również swój udział liczne zakony i zgromadzenia religijne, które wystąpią z własnymi wydaniami. W ślad za kongregacjami i zakonami poszły

uniwersytety, akademie i szkoły katolickie, które także nadały swoje eksponaty.

Podobno istniał pierwotnie zamiar największego niemieckiego towarzystwa komunikacji powietrznej „Deutsche Luft Hansa”.

Rząd polski podpisał nową umowę handlową z Anglią; umowa znała cło importowe od nabiału i produktów rolnych z Polski, a samochodów z Anglii.

W Wilnie w krypcie kościoła dominikańskiego, odkryto drzwi prowadzące do podziemi, gdzie znaleziono dużą ilość zwłok dobrze utrzymanych; prawdopodobnie są to zwłoki zmarłych na cholere, jaka panowała w 1812 lub też powstańców z 1863 r. zamordowanych przez rosyjan.

W roku 1934 Polskie Linie Lotnicze „Lot” przewiozły 18.198 pasażerów, 183.765 kg bagażu, 179.080 kg towaru, 29 040 kg. poczty i 18.676 gazet.

Z Chicago donoszą, że w Erie zmarł ks. prałat Andrzej Ignasiak, który przez blisko 50 lat sprawował opiekę duszpasterską nad Polakami w Ameryce Północnej.

Do Warszawy przybyła po ciąglem pospieszszym z Berlina grupa oficerów niemieckich zaproszonych na zwiedzenie szkoły kawalerji w Grudziądzu.

Z Paryża donoszą, że bawi tam delegacja austriacka, w której znajdują się ministrowie Schuschnigg i Berger Waldenegg.

W Gdańsku rozwiązano głosami socjalistów narodowych sejm; gdy komunistyczny poseł Plenikowski protestował przeciw uchwałom, napadli go na ziemi i pobili.

W Austrii sąd wojenny skazał za zdradę przywódcę nazistów Hansa Guenthera na dożywotnie więzienie, a Fryderyka Kolsnera na 20 lat więzienia.

W Meksyku pięć samolotów zaatakowało powstańców w górach Durango.

Sto srebrnych i złotych medali z czasów króla Jana Sobieskiego i starodawne monety zostały skradzione przez nieznaną zbrojnicę z Poznańskiego Muzeum Wojskowego.

Podczas zamieci śnieżnej rozbił się samolot wojskowy pod Krasnostawem. Porucznik pilot Piskarski i sierżant Zieliński, obserwator, zginęli na miejscu.

Obecny marszałek senatu czesko-słowackiego, Franciszek Soukup, przybył do Warszawy na pogrzeb senatora Limanowskiego, jako reprezentant socjalistów czeskich.

Ciężkie burze śnieżne z grzmotami i błyskawicą szalały nad Polską i innymi krajami centralnej Europy.

W szpitalu warszawskim zmarła siostra marszałka Piłsudskiego, Zofia Kadenaowska, w wieku 70 lat. Zmarła była wdową po zamieszkałym w Wilnie lekarzu; osobiście była znana jako zapalona pracowniczka społeczna.

Na międzynarodowym studenckim turnieju narciarskim w Rabce, Polak zdobył mistrzostwo Polski na rok 1935 ty.

## Ostatnie wiadomości

## Wspomnienie pośmiertne

### Józef Stańczewski

Józef Stańczewski urodził się dnia 29 lipca 1901 r. w Wąbrzeźnie na Pomorzu; po ukończeniu gimnazjum s. p. Stańczewski przez dwa lata był urzędnikiem sądowym; w 1920 r. zaczął się jako ochotnik do wojska polskiego (II pułk syberyjski), w następnym roku wyjeżdża do Brazylii i pracuje jako nauczyciel w Castro, a następnie w 1923 sprawuje godność sekretarza Zw. Tow. „Oświata” w Kurytybie, oraz współpracuje w „Ludzie”.

Równocześnie redaguje ilustrowane czasopismo „Świat Parański”, wydawane przez p. Józefa Papugnego.

W r. 1924 — 1925, jako wędrowny nauczyciel, z ramienia Związku Tow. „Oświata”, uczy w wielu kolonjach polskich w stanie S. Catharina.

W 1926 pracuje przez pół roku jako urzędnik w Konsulacie R.P. w Kurytybie, poczem na własne życzenie ustępuje z posady, wyjeżdżając do Polski.

Po powrocie do kraju, wygłasza kilkanaście odczytów w Radio poznańskim na tematy polsko-brazylijskie. Następnie zostaje współpracownikiem wielkiego tygodnika poznańskiego „Przewodnika Katolickiego”. Pod koniec 1929 s. p. Józef Stańczewski ponownie przybywa do Brazylii i kontynuuje swą pracę oświatowo-społeczną; jest nauczycielem w kolonji polskiej Marumbi dos Elias a następnie w Papuan, pracując równocześnie nad bibliografią emigracji w Ameryce Łacińskiej i zyciorysami Polaków Ameryki Południowej.

W 1934 r. z ramienia Związku Tow. „Oświata”, której jest gorliwym członkiem oraz Związku Polskiego w Kurytybie a tak samo z pełnomocnictwem organizacyj z okręgu Guarany i S. Feliciano wyjeżdża jako delegat na II. Zjazd Polaków Zagranicą. Czynny udział w Zjeździe nie może brać w skutek różnych postronnych intryg wrogich mu jednostek. Mimo to s. p. Stańczewski tem się nie zraża, nawiązuje ścisły kontakt w imieniu „Oświaty” z wieloma organizacjami pokrewnymi w Polsce. Wrażenia swe z podróży zamieszczał s. p. Stańczewski w szeregu korespondencji w „Ludzie”. Do Brazylii powrócił pod koniec października ubiegłego roku.

W czasie ostatniego XIV. Walnego Zjazdu „Oświaty” s. p. J. Stańczewski sprawował funkcje sekretarza.

W połowie lutego b. r. zamierzał objąć szkołę w Marumbi dos Elias i tam, na posterunku nauczycielskim zaszkodziła go śmierć.

Poza pracą nauczycielską, której oddawał się z zamiłowaniem, z całym poświęceniem, s. p. Józef Stańczewski pracował naukowo, zbierał materiały do poważnych prac.

Prace swe historyczne i literackie wydawał w osobnych broszurkach lub też zamieszczał w dziennikach i czasopismach.

Oddzielnie wydał, między innymi: „Zarys historii m. Wąbrzeźna”, Wąbrzeźno 1921; „Pieśni z Pomorza”, Kurytyba 1922; „Jasełka Parańskie”, Kurytyba 1923; „Pod Krzyżem Południa” (poezje), Kurytyba 1925; „Polski zmartwychwstanie w kraju i Paranie”, 1918—1928, (wybór poezji patriotycznych), Koscián; „Wpływ języka portugalskiego na język kolonistów polskich w Brazylii”, Kurytyba 1925; „Przyszłość Polski w przedwiedniach”, Kurytyba 1926; „A Polonia na Literatura Brasileira”, Kurytyba 1927; „Polska w Brazylii” (I. Polska i Polacy w piśmiennictwie brazylijskim; II. Propaganda kultury polskiej w Brazylii), Kraków 1928; „Druki portugalskie i brazylijskie o Polsce”, Poznań 1929.

Imię swe prace s. p. Stańczewski zamieszczał w znanem krakowskim czasopiśmie „Przeźglądzie Współczesnym” 1928 r. jak n. p. „Propaganda kultury polskiej w Brazylii”, „Trzy historie Polski napisane przez Portugalczków”, „Z poloników litero-amerykańskich” i wiele innych.

(Dokończenie na stronie 6-tej)

## Układy londyńskie

Franeja i Anglja uznają zbrojenia niemieckie jeśli Niemcy przyłączą się do paktu gwarancji i wstąpią do Ligi Narodów

Konferencje londyńskie p. Premiera Flandin i p. Ministra Laval z angielskim rzędem dobiegły końca. Najważniejszym wypadkiem dnia jest, że Franeja i Anglja stwierdziły swe zgodne zapatrywanie na uznanie zbrojeń niemieckich, czyli zniesienie V-tej części Traktatu Wersalskiego, ale jako warunek postawiły a) Niemcy mają wejść do układu gwarantującego pokój w Europie i b) niezwłocznie wstąpią do Ligi Narodów. Nadto Franeja i Anglja porozumiały się co do za-

waroia obronnej konwencji lotniczej, do której podpisania zostały zaproszone: Włochy, Niemcy i Belgja. Również oba rządy ustaliły, że są zgodne co do niepodległości i nienaruszalności terytorjum Austrii, oraz co do zawarcia paktu wschodniego o wzajemnej pomocy na wypadek wojny.

P. Minister Laval oświadczył przed wyjazdem z Londynu, że konferencje te oznaczają doniosłą datę w historii dyplomacji.

Ks. Jan Wiśliński.

## POLSKA ZDAŻA DO KONGENTRACJI WŁADZY W RĘKACH PREZYDENTA

Z Warszawy donoszą, że reformy konstytucyjne, koncentrujące kompletnie władzę w rękach prezydenta Rzeczypospolitej ukoronują w krótkim czasie pięcioletnie wysiłki izb u-

stawodawczych. Takie nadzieje są żywione w Warszawie.

Ostatnio rozpoczęto przygotowania dozwolania sejmowi, który zatwierdzi poczynione zmiany w reformach, przez senat.

## GEOLOGOWIE POLSCY ODKRYLI BOGATE ZŁOŻA WĘGLA KAMIENNEGO

Świat przemysłowy i finansowy zelektryzowała wiadomość, że geolodzy polscy odkryli bogate złoża węgla kamiennego pod Stochodem na Wołyniu. Prawdopodobnie zalaga ona na dużych przestrzeniach, tak, że może tam powstać bogate Zagłębie, jak Zagłębie Dąbrowskie, czy Śląskie.

Na obecność węgla na Wołyniu wskazują pokłady paleozoiczne (skały wapienne-pia-

skowe), pod którymi właśnie leży węgiel.

Przekonanie geologów o obecności węgla kamiennego na Wołyniu jest bardzo pocieszające. Dla Polski obecność kopalni węgla na wschodzie ma bardzo doniosłe znaczenie gospodarcze, a również obrzymie znaczenie wojskowe. Węgiel na Wołyniu przy granicy wschodniej może stać się bezcennym magazynem tego niezbędnego dla kraju surowca.



Ks. Biskup Kubina

# Z mej podróży apostoelskiej wśród naszego wychodźstwa

Z Argentyny do Brazylii przez rzekę Uruguay.

(Ciąg dalszy.)

**Przyjazd do Apostoles.**  
 Ślad już z pewnym opóźnieniem dostaliśmy się do Apostoles. Jest to najstarsza i najpoważniejsza z naszych tutejszych placówek. Miasteczko jest prawie całkiem polskie, a tak samo szeroka okolica, którą nasi dzielnicy wychodźcy ze stepu przemienili na urodzajną glebę. Jest tu murowany, piękny kościół, wygodna plebanja, szkoła polska, okazały Dom Polski, sporo polskich kucyków i rzemieślników. Nasi rodacy wykazują tu wielką przedsiębiorczość i dorobili się poważnego majątku, zaznaczając się też już wybitnie w życiu społecznym kraju. Na pierwsze miejsce wybił się p. Zubrzycki, człowiek o dużych zdolnościach gospodarczych i społecznych, a przytem o gorącym patriotyzmie polskim. Stworzył on tu sobie wspaniałą warsztat pracy, wielki młyn ryżowy, poza tem posiada razem z braćmi wielkie obszary ziemi, na której uprawia przedewszystkiem yerbę (rodzaj herbaty), która stanowi główny produkt tej ziemi, jak już zaznaczyłem w innym liście.

W Apostoles już byłem dwa tygodnie przedtem i przeżyłem wtedy tu wśród rodaków naprawdę wzniosłe chwile, stykając się z nimi iak w kościele, jak na sali, iak też w ich domach. Dlatego też tym razem nie zatrzymał się tu długo, ale po krótkim odpoczynku wyruszyliśmy dwoma samochodami w dalszą drogę.

### Pierwszy wypadek.

Byliśmy zaledwie kilka kilometrów za miastem, kiedy zdarzył się wypadek, który mógł

stać się dla mnie wielką katastrofą. Osiadł z samochodem, w którym razem z ks. Widerą jechałem, wyrwało się nagle koło i w wielkich podskokach pędziło naprzód po stromej, kamienistej drodze. Na szczęście jechałszy powoli, inaczej samochód byłby się przewrócił i pogrzebał nas pod sobą, albo wyrzucił na ostre skały. Bóg nas zachował przed tem nieszczęściem. Wyszliśmy cało z tego wypadku. Ale samochód już nie mógł dalej ruszyć. Co wobec tego robić? Dzięki Bogu, nie byliśmy jeszcze daleko od Apostoles, a wiedzieliśmy, że mogliśmy liczyć na pomoc dzielnego p. Zubrzyckiego, który, jak wielu innych tutejszych rodaków, posiada własny samochód. I nie zawiedliśmy się. P. konsul Szmajko swoim samochodem wrócił natychmiast do miasta i w krótkim czasie znowu stanął na miejscu wypadku na drugim samochodzie, prowadzonym przez samego p. Zubrzyckiego.

### Dalsza podróż

aż do rzeki Uruguay już odbyła się bez wypadku, choć była nader trudna. Droga prowadziła przeważnie przez faliasty sieć, pokryty gęstym kepami wysokiej, już całkiem suchej trawy. Dopiero blisko rzeki znowu zanurzyliśmy się w gęstym, zielonym bory. Wśród borów tych już nad samym wysokim brzegiem rzeki leży małe miasteczko San Xavier, na miejscu, gdzie dawniej istniała jedna z owych redukcji, stworzonych przez Ojców Jezuitów dla obrony Indian.

### Powitanie nad brzegiem rzeki.

Tu już niecierpliwie całemi godzinami czekał na nas czcigodny ks. dziekan Wróbel z Guarany, który z tej najbliższej od nas kolonii polskiej w Brazylii, — przeszło 80 kilometrów odległej, — w towarzystwie p. dr. Gajdy, urzędnika konsulatu polskiego w Kurytybie i kilku swoich parafjan, również samochodem wyjechał na nasze spotkanie.

Witaliśmy się serdecznie, wszyscy do głębi duszy przejęci wielkością tej chwili. Bo wielką prawdą była dla nas wszystkich ta chwila, kiedyśmy tu, tysiące mil od Polski, w głębi kontynentu Ameryki Południowej na brzegach rzeki Uruguay, na granicy między Argentyną a Brazylią, wśród dzwiczyc borów mogli uściskać sobie ręce w radośnej świadomości, że chociaż dotąd nie znaliśmy się, jednak jesteśmy bliźcy sobie, bo jesteśmy synami jednej Matki-Ojczyzny, złączeni wspólną miłością ku niej. To też od razu zawiązały się między nami najserdeczniejsze węzły, byliśmy radzi sobie nawzajem, zapomniałiśmy albo mieliśmy za nic wszystkie trudy podróży, któreśmy już pokonali, i które nas jeszcze czekały. Bo czyż ta chwila, tak wzniosła nie była warta największych ofiar i wysiłków!

### Przeprawa przez rzekę

A trudy, które nas czekały, były naprawdę bardzo wielkie. Trudna była przedewszystkiem przeprawa przez szeroki i głęboki Uruguay. Nie tak trudną dla nas jak dla naszych samochodów. Myśmy się przeprowadzili łodzią motorową, kierowaną zręcznie przez człowieka kolorowego. Samochód natomiast trzeba było przeprowadzić na drugi brzeg za pomocą prymitywnego promu. Promu nieestety ani z tej, ani z drugiej strony rzeki nie można było podsunąć pod sam brzeg, trzeba było więc stworzyć sztuczne moście, by samochód z brzegu argentyńskiego mógł dostać się na prom, a po uciążliwej przeprawie przez rzekę wyostać się z

promu na brzeg brazylijski. Wymagało to od nas ogromnego wysiłku. Chwilami zdawało nam się, że już samochód ugrzęźnie w błocie nadbrzeżnym. Ale na-

reszcie po długich godzinach pracy pokonałiśmy wszystkie trudności. Znaleźliśmy się na ziemi brazylijskiej i mogliśmy dalej ruszyć. (C. d. n.)

### Ze święta katolickiego

#### 400 - LECIE ZAŁOŻENIA STOLICY PERU

Uroczysty obchód w dniu 18-go stycznia r. b. 400-lecia założenia miasta Lmy, obecnej stolicy Peru, przez Franciszka Pizarro uświetniony został licznymi ceremoniami kościelnymi. Próca solennego nabożeństwa z «Te Deum laudamus» w katedrze miejscowej, która jednocześnie obchodzi również 400-lecie założenia ka-

mienia węgielnego, odbył się krajowy kongres eucharystyczny, połączony z przeniesieniem do nowej srebrnej trumny relikwii błog. Fra Martinez de Porra. Nadto założono kamień węgielny pod budowę bazyliki św. Róży. Nowa ta bazylika będzie pamiątką obchodu jubileuszu miasta.

#### UDZIAŁ ZAGRANICY W KATOLICKIM ZJEZDZIE CZECOSŁOWCJI

Z komitetu organizacji krajowego czecosłowackiego Zjazdu katolickiego, który odbędzie się w Pradze w czerwcu r. b., komunikują, że nadchodzą już liczne zgłoszenia specjalnych piel-

grzymek zagranicznych na Zjazd. Udział zgłosiły już Polska, Austria, Francja i Belgja, nie licząc Czechów i Słowaków ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

#### OJCIEC ŚWIĘTY WOBEC MIĘDZYNARODOWEJ WYSTAWY PRASY KATOLICKIEJ

Papież z niezwykłym zainteresowaniem śledził prace przygotowawcze do kongresu i międzynarodowej wystawy prasy katolickiej, mających się odbyć w Mieście Watykańskim na wiosnę 1936 r. W związku z tem

zapewniają, że w najbliższym czasie ukaże się list Ojca św. pochwalający podjętą inicjatywę, zachęcający do jak najlepszego przygotowania tego przedsięwzięcia i życzący mu powodzenia.

#### KOLOROWI MISJONARZE NAWRACAĆ BĘDĄ POGAN NIEMIECKICH

W wychodzącym w Ettlingen katolickim tygodniku parafjalnym ukazał się list z klasztoru w Brazylii, w którym między innymi znajduje się taki ustęp: »Reprezentowane tu są wszelkie narodowości: czarni i biali, żółci i czerwoni i wszyscy się z sobą

zgodzają. W każdym razie Brazylija później posyłać będzie do Niemiec kolorowych misjonarzy, by nawracać waszych nowoconvertowanych pogan». Za ogłoszenie tego listu tygodnik parafjalny został oczywiście zawieszony.

#### KONFERENCJE O ŻYCIU POLONJI AMERYKAŃSKIEJ

Ks. Michał Kolbusz, prowincjał księży salejtanów bawił długie lata na misjach w Ameryce Północnej wśród Polaków. Obecnie osiadł na stałe w Lwowie, gdzie w różnych stowarzyszeniach katolickich wygłosił w styczniu i lutym konferencje na tematy: Dzieje emigracji pol-

skiej i jej dorobek w Stanach Zjednoczonych; Szkolnictwo polskie w Ameryce; Jak żyją Polacy w Ameryce? Dom polski w Ameryce; Czego potrzeba Polakom w Ameryce? Konferencje te były wygłaszane również w radio lwowskim.

Król a Car

— 31 —

A. Gruszecki

królu sprawiedliwy, wypuść kniazia Prozorowskiego.  
 — Nie, nie wierzę tobie, bo niema szczerości w słowach twoich, — powiedział król, — wpraw niech kniaz Wasyl zwróci to, co zabrał, a będziemy mówili o młodym kniazu.  
 — Jakże ja to zrobię?... To prześleż setki mil, a ja w Warszawie.  
 Król spojrział na Zamojskiego i rzekł:  
 — Znasz, panie kanclerzu, lepiej ten kraj i drogi, powiedz im.  
 — Jeśli kniazu chcesz naprawdę uwolnić od kary kniazia Prozorowskiego, to spełn warunek postawiony. Napisz do brata, ażeby natychmiast zwrócił wdo wie zabrane dobra, pojedzał do zamku w Luboży z przywłaszczonymi klejnotami i srebarami i oddał wojewodzie, i ma w cerkwi przed wladką złożyć przysięgę, że szreka się opieki, zwrócił zabrane dochody, że nigdy nie pokusi się o zajęcie jej majątków, a swej wnuczki Ewy Dowojnowy nie będzie zmuszał do małżeństwa z kniazem Prozorowskim.  
 — O, ciężkie, bardzo ciężkie warunki, — westchnął kniaz.  
 — Co, kniaz! — zawołał Zamojski, — więc zwrót cudzej własności jest dla was ciężkim warunkiem? U nas, pierwszy lepszy złodziej przekonany o kradzieży, najpierw oddaje zabrane rzeczy; a u was inaczej? — uśmiechnął się złośliwie.  
 — Zamojski, on przecież opiekun, nie żaden złodziej, — oburzył się kniaz.  
 — Infamie, nie opiekun. On krzywdzi wdowę i sierotę.  
 — Ano, gdybym się zgodził na wasz warunek, czy kniaz będzie wolny? Król polski da słowo?  
 — Nie, kniazu. Wpierw i ty w imieniu rodziny Woronów przyrzekniesz, że wszyscy szreka się opieki nad Dowojnową i jej córką. Kniaz Prozorowski przysięgnie, że w spokoju zostawi wojewodzie, przeprosi ją publicznie za wyrządzoną zniewagę i nigdy nie pokaze się na dworze królewskim, a wówczas otrzymasz więźnia zdrowego i całego.  
 — Oj, korzystacie wy strasznie z głupoty Prozorowskiego, — westchnął kniaz.  
 — Najjaśniejszy pan łaskę tobie czyni, nie nastaję na oddanie złooczyńcy pod sąd i niożego nie żada dla siebie,

tylko stać w obronie wdowy i sieroty... A twój brat, kniaz Wasyl, jak postąpił z powierzoną mu opieką?  
 — On działał w dobrej myśli, a za by majątek nie zaprzepścił się i nie wyszedł z rodziny naszej.  
 — A majątki Dowojny i jego srebra i klejnoty, które sobie kniaz przywłaszczył, czy to także wasz rodzinny majątek? — zasmiał się Zamojski.  
 — Nu... niech i tak będzie, ja napiszę do brata, list dam przeczytać wam, ale oddajcie nam kniazia Prozorowskiego, jakże on ma siedzieć w więzieniu?  
 — O, nie, kniazu... My nie dowierzamy twym słowom. Wpierw niech kniaz Wasyl odda wdo wie, co zabrał, złoży przysięgę, co potwierdzi wladka, następnie ty i Prozorowski dopełnicie warunków, i dopiero oddamy więźnia.  
 — Oj, chytry ty, panie kanclerzu, no, ale i ja nie głupi, — uśmiechnął się kniaz, — jak mi nie dacie słowa, że wypuścicie Prozorowskiego, skoro wręcę wam odpowiedź mego brata, kniazia Wasylia, ja listu nie napiszę.  
 — To nie piez.  
 — Nu, zważ, panie kanclerzu, że list mój będzie w drodze ze dwie niedziele, z powrotem także, i on będzie siedział przez ten czas?  
 — A będzie.  
 — Jakże to zrobić? Ja muszę odprawić poselstwo i wraść, a tego wam zostawie? czy jak?  
 — Dam ci kniazia radę. Ty napisz list i dał umyślnego posłańca, on dostanie głębi rozkaz do starostów, ażeby mu koni dostarczyli. Za trzy dni będzie w Polocku, za trzy z powrotem, a kniaz Wasyl we dwa lub trzy dni załatwi się z rachunkami wdowy... i za dziesięć dni będzie posłaniec z powrotem. Dział piąty kwiecień, a piętnastego kniaz będzie wolny, skoro dopełnicie warunków.  
 — Nu, ja się namyślię, — rzekł kniaz, szukając napróżno sposobów uwolnienia kniazia przed otrzymaniem odpowiedzi brata.  
 — Namyślił się i dasz mi znać, a na teraz dosyć o tem, najjaśniejszy, pan ma ważniejsze sprawy do załatwienia i nie może tak długo zajmować się drobnostkami.  
 — Tak i pójdę, tylko to jedno muszę powiedzieć, że ja tu byłem i prosiłem nie jako posel najpotężniejszego

Król a Car

— 28 —

A. Gruszecki

— Król polski, ja, kniaz, Andrzej Wasyljewicz Woroniec, posel najpotężniejszego i najjaśniejszego cara, przychodzę ze skargą na twych poddanych. Czy wysłuchasz mnie?  
 — Mów!  
 — Wczoraj kniaz Borys Iwanowicz Prozorowski, wypylszy troche, umyślił zażartować ze swą powinowatą Ewą Stanisławówną Dowojną, która była w gościnie w Warszawie i chciał ją przyprowadzić do mnie, żeł dziada, ażeby się pokoniła. Oj, żart młodzieńczy, czy nie tak?  
 — Mów dalej!  
 — I o! znalazło się dwóch szlachetków z twego dworu, poranili mi moich ludzi, dwóch już zmarło, a dwóch w więzieniu. Ośmielili się nawet targnąć na świętą osobę, bo poselską, samego kniazia Borysa Iwanowicza Prozorowskiego. To przecież zbrodnia i morderstwo, co?  
 — Słuchamy.  
 — Nie dość tego, — zapalał się kniaz Woroniec, — mieszkanie, niewolnicy twoi, stłyszysz, król polski, mieszkanie pozwolili sobie zabrać młodemu kniazu Borysa Iwanowicza Prozorowskiego, członka poselstwa do więzienia!... I głowa twego miasta, nie ustuchał mnie, nie wypuścił kniazia, chociaż dawałem zastawu pięćset złotych polskich! Tak przysyłamy tutaj ze skargą i żałoba wielka. Prosimy cie, król polski, o ukaranie winnych w oczach naszych. Dobrze?  
 — Czy już wszystko?  
 — Nie, król polski. Prosimy cie, ażebyś tych dwóch szlachetków kazał sotał toporem... głowa miasta i ci, którzy dotknęli się kniazia, niech skoczną na palu... Ewę Stanisławównę Dowojną za jej opór skaz na chleb i wodę w ciemnicy przez tydzień, a potem niech publicznie przeprosi mnie, swego dziada, i kniazia Borysa Iwanowicza Prozorowskiego i odeszlił ją do matki, wzięł taką oporną dziewczę ze swego dworu raz na zawsze.  
 — Skończył, kniazu?  
 — Nie, król polski. Muszę ci jeszcze podziękować... Ty sam, król polski, zlakieś się tego co zrobili twoi poddani. Ty wiesz, ozem grozi ubliżenie i napaść na posłów najjaśniejszego i najpotężniejszego cara i jako mądry i przeczorny król, wyzwoiliś od mieszczan kniazia, wziąłś go na swój dwór, ażeby go przeprosił i uśmierzył sprawie-

dlivy gniew jego. Nu, tak my tobie dziękujemy i dziwno nam tylko, że on nie znajduje się przy twym boku.  
 — Dosyć tego! — rzekł król.  
 — Nie, król polski, i to wiedz, że gdy ukarzesz winnych według naszej prośby, my nie będziemy szukali innej sprawiedliwości i nie będziemy się skarżyli na ciebie przed naszym potężnym gosudarem... Teraz oczekamy słów twoich.  
 — Na twoje skargi i żądania odpowie w mojem imieniu, pan kanclerz koronny, Jan Zamojski, — król wskazał na stojącego obok tronu dostojnika.  
 — Niech i tak będzie, wiemy, że ty mądry i sprawiedliwy król, a od tego masz sługe, ażeby ci wyroczał — rzekł poważnie i łaskawie kniaz.  
 — W dniu wczorajszym, — zaczął Zamojski dzwicznym i spokojnym głosem, — usiłowano popełnić w Warszawie, na ulicy Gołbkiej, zbrodnię porwania panny zamego rodu, córki senator-skiej. Za tę zbrodnię, ktokolwiekby ją popełnił, nasz statut karze gardłem. Rabusiem i złooczyńcą, usiłującym popełnić tę zbrodnię był kniaz Borys Prozorowski, członek poselstwa moskiewskiego. Oś napadnięta, panna dworska, wojewodzianka Ewa Dowojnowna.  
 — Tak, co ty mówisz, panie kanclerzu? — oburzył się kniaz Woroniec, — zważ, o kim się tak źle wyrażasz!  
 — Kniaziu, nie przerywaj, — rzekł surowo Zamojski — miloziliśmy wszyscy, gdy ty mówiłś, starając się oszukać jego-gomości... Napad kniazia na pannę dworską, nie był wynikiem upiśa się złooczyńcy, a tem mniej pomysłem żartobliwym, jak tego chce kniaz Woroniec, lecz z góry uplanowanym porwaniem. Czterech zbrojnych pacholków ustawili na ulicy, ażeby konie zatrzymać, dwóch postawił w bramie, ażeby przyszył z pomocą, a sam porwał gwałtem wydzierając się pannę dworską, która krzykiem wzywała pomocy.  
 — Nu, nie tak — zawołał kniaz — czterech ustawil na ulicy, no tych dwóch stróżowali przy poselstwie i bez rozkazu pobiegli na pomoc awym braćiom.  
 — Sam, kniazu, przyznajesz tedy, że kniaz Prozorowski na ozle czterech zbrojnych gotował się do porwania.  
 — Jak prawda, tak prawda, — urąknął niechętnie.  
 — Najjaśniejszy pan, dowiedziawszy się o tej zbrodni, — pochwyceni

# BANK FRANCUSKO - WŁOSKI na Południową Amerykę

KAPITAŁ ZAKŁADOWY Fes. 100 MILJONÓW  
FUNDUSZ REZERWOWY Fes. 139 MILJONÓW

Główna Siedziba w Paryżu

Brazylja: FILJE: S. Paulo — Rio de Janeiro — Santos — Curitiba — Porto Alegre — Recife — Rio Grande — Bahia.

Agencje: Araraquara — Barretos — Botucatu — Caxias — Espírito Santo do Pinhal — Jahu — Mocóca — Ourinhos — Paranaguá — Ponta Grossa — Ribeirão Preto — Rio Preto — São Carlos — S. José do Rio Pardo — S. Manoel.

ARGENTYNA: Buenos Aires — Rosario de S. Fé.  
CHILE: Santiago — Valparaiso.  
COLOMBIA: Baranquilla — Bogotá.  
URUGUAY: Montevideo.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA AMERYKĘ POŁUDNIOWĄ na mocy nowych ustaw Kontroli Banków kupuje banknoty w jakiegokolwiek walucie i w jakiegokolwiek sumie z wyjątkiem złotych pezów uruguajskich, która to waluta podlega zastrzeżeniom w Urugwaju.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ jest upoważniony do wydawania czeków, lub zleceń wypłaty listownie, lub telegraficznie w jakiegokolwiek sumie i monecie do wszystkich miejscowości zagranicznych.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ otrzymuje depozyty do podjęcia w każdej chwili z zawiadomieniem, lub na czas określany, dają odpowiednio procenta.

BANK FRANCUSKO-WŁOSKI NA POŁUDNIOWĄ AMERYKĘ uprasza Sz. Klientów, aby zechcieli porozumieć się w sprawie jakiegokolwiek operacji, adresując wprost do Filji w KURYTYBIE, Rua 15 de Novembro Nr. 316, lub do jej Agencji w Ponta Grossa lub w Paranaguá.

# Obuwie

dla

## Meżczyzn i chłopców.

PO CENACH FABRYKI.

ARTYKUŁY SĄ NOWE I TANIE.  
TYLKO W SKŁADZIE

# CHAPELARIA VENUS

Rua Quinze, esq. Dr. Muricy

## „A VENCEDORA“

Fabryka cukierków i karmelków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych.

Cukierki: malinowe, kokosowe, cytrynowe, ananasowe, truskawkowe, bananowe, miodowe i gumowe. — Przez tych są jeszcze inne gatunki specjalne, nowego formatu, które w każdej chwili można nabyć po cenach bardzo przystępnych. — Uprasza się Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.  
FRANCISZEK LACHOWSKI.

Curityba — Rua Cabral N 451 — Curityba

## Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich i paryskich szpitalach. — Klinika ogólna. Leczy specjalnie choroby skóry, werneryczne, pęcherza i włosów. — Klinika dla dzieci. — Leczy zylaki oraz rany na nogach bez operacji. Konsultorium: Nad apteką „Brasil”. Praca Tiradentes 390. Przyjmuje od 12 do 1-szej i od godz. 4-ej do 6-jej. Rez. Rua Comendador Araujo 97, Telefon 424.

## KLINIKA DENTYSTYCZNA Kazimierz Mitozuc Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny. Specjalność: Złote mostki i płyty kauçukowe.

Aven. Luiz Xavier 128 (sobrado)  
CURITIBA

## Dr. Carlos Moreira

Profesor fakultetu medycznego. Specjalista chorób oczu, uszu, nosa, gardła. — Konsultorium: Avenida João Pessoa 68, nad apteką Avenida do 10-11 i od 3-5 po południu.

Rezydencja: Viscondes de Nacar 809, Telefon 8-8-8

## Klinika Dentystyczna

JAN SKALSKI  
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio. Przyjmuje w każdej chwili.

Rua Brigadeiro Franco N. 1985  
róg Aquidabam — CURITIBA

# „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

JEDYNOLITA TRZECIA KLASA.

Kompanja ta sprzedaje bilety bezpośrednio do każdego miasta w Polsce i odwrotnie bilety z Polski do Brazylji. Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela  
**P. TEOFIL G. VIDAL**

CURITYBA — Rua Barão Rio Branco 209 — Paraná.

Przedsiębiorcy i Kupcy ogłaszajcie się w „Ludzie“.

## SKŁAD MEBLI

Firmy:

JAKÓB KOZIEŃ

RUA SÃO FRANCISCO 284

Sprzedaje się meble: szafy, krzesła, łóżka, kołyski, stoły, kredensy, szafy kuchenne, sofy, kanapki i t. p. powyżej wspomnianie sprzęty wykonuje się na zamówienie. Ceny są bardzo niskie.

Janina Furmaniak  
Schmidtinger  
Chirurg - Dentysta

Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.  
Rua 13 de Maio 818, róg Trajana Etels.  
Mówi się po polsku.

Król a Car

— 29 —

A. Gruszecki

złoczyńcy przez magistrat, z obawy, że książę z więzienia może umknąć, kazał go przewieźć do więzienia zanakowego, gdzie teraz siedzi w ciemnicy, czekając sądu.

Książę Woroniec zalał ręce i zawołał do swych towarzyszy:

— Słyszycie?.. Książę, mój powinowaty, członek poselstwa, w ciemnicy! Na miłość Boga ludzie i czy wam nie strach więzić go? — zwrócił się do panów ze swymi.

— I będzie tak długo w ciemnicy, póki nie zapadnie wyrok. — podniósł głos Zamojski. — Zwykłego szlachcica oddano by trybunałowi, lecz najjaśniejszy pan, ze względu na urząd i urodzenie, oddaje księcia Borysa Iwanowicza Prozorowskiego, oskarżonego o usiłowanie zbrodni porwania panny, pod sąd panów senatorów, których król legomość na sądziów zamianuje. Prócz tego więzień jest oskarżony o zranienie porucznika husarji królewskiej Adama Żółkiewskiego, herbu Lubicz, który stawał mężnie w obronie porwanej panny.

— I naprawdę on będzie oddany pod sąd?

— Tak jest.

— A jaka kara go czeka?

— Za zbrodnicze porwanie ścicy, a przed egzekucją utraci rękę, którą zranił szlachcica, tak wymaga prawo.

— Ja podam skargę na was do gosudara, — zawołał książę.

— Podawaj.

— Kiedy będzie sąd nad nim?

— Z chwila, gdy najjaśniejszy pan wyznaczy panów senatorów. — wskazał na swięta, — na sądziów w tej sprawie. Może dziś, może jutro, to zależy od najjaśniejszego pana.

— To ja zrywam poselstwo i wyjeżdżam.

— Bardzo dobrze, jeśli takie masz instrukcje od wielkiego księcia moskiewskiego, jeźdź szlachcicy.

— Gosudar nasz wojnę wam wyda, — groził książę.

— Będziemy się bili.

— Dostę tej zabawy, — odezwał się król, — usłyszałeś księciu odpowiedź na twą skargę, to wystarza.

Wstał i wraz ze swiata opuścił salę.

Książę stał jak wryty, takiego obrótu sprawy nie spodziewał się. Zdawało mu się, że skoro zagroził zerwaniem poselstwa, wojnę i zemsta cara, król pol-

ski zleknie się i pokornie odda więźnia, a tymczasem groźby jego przyjęto drwinami i odprawiono go z nieczem, jak pierwszego lepszego pacholka. Ocierpiał nad tem jego duma, jako posta carskiego; jego ambicja jako zręcznego dyplomaty, który przeciwnika zawsze wywiedzie w pole. A teraz na nie posłał jego wywoda, na nie ten wypróbowany środek uderzenia ze skargami, żalami i pretensjami celem zmieszania przeciwnika i jeśli nie pognebnienia go, to zmaszenia do zawarcia złotej agody.

Zły i chmurny ślad książę na konia, rozjechał się po dziedzińcu, wolno jechał, ludzko się nadzieja, że może się król rozmyśli i każe go przywołać.

W bramie będąc, spytał oficera komenderującego:

— Gdzie są zamkowe więzienia?

— W podziemi.

— A przekieta dola! — zaklął, obejrzał się, czy nikt nie woła na niego i wraz z orszakami jechał wolno ku Warszawie.

— Słyszysz ty, Borysowicz — odezwał się po chwili, — co teraz poczuję?

— Albo co? — uśmiechnął się.

— Ano, jechać nam przez, czy zostać?

— Wy księciu, zrobicie według woli waszej, ja będę posłuszny rozkazowi gosudara i zostanę, albo mi głowa nie miła!

— Ależ uwiecznieniem księcia on ubliżył poselstwu a więc gosudarowi. On nas złożył tem i jeszcze tak hardo przemawiał.

— A wy księciu, mówiliście pokornie?

— Ja poseł, nie wolno mi inaczej przemawiać do niego.

— O, a on król, a siebie, wolno i lemu.

Jechali jakis czas w milczeniu i znów zaczął książę Woroniec:

— Jak myślisz, Wasyliu Wasyliwiczu Borysowiczu, czy porwą się na księcia?

— Hm... albo wiem, nie znam dobrze króla polskiego. Nasz gosudar za taki żart nadziałby go na pał.

— Ba, nasz jest najpocześniejszy i wszystko mu wolno.

— A królowi u siebie, — wnieśli się do rozmowy bojar Fedor Basmanow, i trudno to powiedzieć, sie trzeba... Nawarzył książę kwasu niech go i wypije, to trudno.

Król a Car

— 30 —

A. Gruszecki

— Ot żal mi krwi mojej, taki młody, — rozczulił się książę, — i co powie gosudar, że pozwolił mi na śmierć Prozorowskiego, on go lubi, odznaczył go... oj, gorzka moja dola.

Po dobrej chwili odezwał się Borysowicz:

— A gdyby tak uderzył w pokorę, proszę króla o zmilczenie?

— Nie mogę, a gdzież moja cześć, posła samego gosudara?

— Nie proszę jako poseł, — doradzał Basmanow, — ale jako powinowaty Prozorowskiego, swemu za swoim zawsze uchodził proszę.

— Nu, namyśle się... zastanowię, a może król żąda okupu? U nich mało pieniądzy, może się złąkomią?

— Spróbujcie księciu... i to sposob dobry. Szkoła pieniądzy, ale i życia młodego szkoda.

Tego samego dnia posłał książę Woroniec członka poselstwa, księcia Włodzimierza Andrejewicza do marszałka dworu z prośbą o wyrobienie audjencji prywatnej u króla.

Odpowiedziano mu, że król raczej go przyjął nazajutro o godzinie dziesiątej rano.

W oznaczonym czasie przyjechał książę z posłami Wasylem Borysowiczem i Iwanem Adaszewem, którzy mieli zarazem zaświadczyć, iż książę Woroniec niczego nie żądał, byle uratował Prozorowskiego.

Król wraz z Zamojskim przyjął ich w swej komnacie. Siedział za stołem, a trochę opodal siedział również kanclerz.

Wesili, pokłonili się, a król spytał: — Czego żądasz, komendant Woroniec?

— Przyszedłem prosić o ciebie, — mówił książę pokornym głosem, — połącz królu i władco, o uwolnienie księcia Prozorowskiego. Zważ wielki królu, że on młody, porwycy, nie zna następstwa swego czynu. Puść go na miłość Pana Boga i Przeżyteł Marji.

— Nie, księciu. Gdybyś był wozem, przemawiał pokornie, wyznał prawdę, prosil o naszą łaskę, zmniejszylbym może karę, bo on ukarany być musi. Ale ty poczynales sobie hardo, szukałeś wybiegów, zanosisz fałszywe skargi na znacznych szlachciców, żadales ich ukarania, jak również burmistrza mego miasta, za to, że spełnili swój ob-

owiązek. Niema szczerości w sercu twojem i nie wierzę teraz prośbie pokornej.

— O panie! Królu! Ojciec nasz! patrz, oto ja na kłęczkach błagam ciebie, — upadł na kolana i dwaj posłowie również, — uwolnij księcia Prozorowskiego, ulituj się próśb starca, stojącego nad grobem. Pomnij, że tam czeka matka młodego księcia i stary ojciec. On jest jedyną ich pociechą i godną ich starości.

— Wstań księciu, — rzekł król surowo, — jak nie zastraszyl mnie wzorjsze groźby, tak nie rozczula mnie twój pokłon i prośba.

Książę wstał i mówił pokornym głosem, raz po raz wzdychając:

— Najjaśniejszy panie, królu mądry i sprawiedliwy, — połącz władco wielkiego narodu! Książę Prozorowski to krew moja, ulubieniec gosudara i narodu. Co ci po jego śmierci? Ja, najstarszy w poselstwie, odpowiadam za wszystkich, a jako dobry pasterz zważaj poswieć, żeby uratował zubożoną owieczkę. Ja zapłacę za niego, pas sprzedam, futro zostawię, klejnoty szlachawie, a mam drogie i ozdobne... ile żądasz?

— Nie, księciu, pieniądzy twych nie potrzebuję i zaim będziemy mówili o uwolnieniu księcia Prozorowskiego, wpterw oddajcie to, co zabraliscie wdowie i sierocie.

— My zabrali? — zdziwił się książę, — kiedy? komu? Powiedz królu, a zaraz zwrócimy.

— Twój młodszy brat, książę Wasyl Woroniec, komendant Polocka. Jako opiekun wdowy, wojewodzin Dowojno i jej córki, przywłaszczyl sobie klejnoty i srebro, zawiadał jej majątkiem, pobiera wszystkie dochody, a wdowa i sierota nie mają oterpia.

Książę spochmurniał i z zapytaniem w oczach zwrócił się do swych towarzyszy.

— Jeśli wziął, niech odda, — szepnął Borysowicz, — i tak, tanio wykupimy księcia, byle go wydali.

— Wielki królu, — zaczął książę, — wiem, że brat mój, książę Wasyl, rządzi majątkami wdowy tej, żeby ona ich nie roztrwonila. Ale każesz ty wdowie zwrócić, dobrze, daję ci księżowakis słowo, że każę bratu zwrócić, a ja gowa rodziny i musi mnie usłuchać, a ty

# Wielki Bal Karnawałowy

Dnia 2-go marca JUNAK urządza WIELKI BAL KARNAWAŁOWY, który odbędzie się w Związku Polskim o godzinie 830 wieczorem. O liczne przybycie swych członków i sympatyków zaprasza

Z A R Z A D .

## POSZUKIWANIE

Za pośrednictwem Konsulatu Generalnego R. P. w Kurytybie poszukiwane są następujące osoby:

**Adam Wilhelm Adolf**, syn Michała i Juljanny, urodzony w roku 1912 w Nowymdworze, pow. Wąbrzeźno, ostatnio zamieszkały w Rio das Antas, S. Catharina.

**Czereda Paweł**, ostatnio zamieszkały w Kurytybie przy ul. Amynthas de Barros Nr. 81.

**Garbela Piotr**, lat około 50 ostatnio zamieszkały w Kurytybie.

**Grabowy Ignacy i Anna**, pochodzący ze wsi Koniszów, powiatu Jarosław. Przybyli do Brazylii w roku 1896. Podobno już zmarli, lecz wiadomości gdzie.

**Mironik Wasyl**, pochodzący ze wsi Moszczona, gmina Stare Koszary, pow. Kowel, przybył do Brazylii w czerwcu 1934 roku, poszukiwany przez brata Afanaszego Mironiuka.

**Nowak Michał**, pochodzący ze wsi Sucharów, powiat Bóbrka, w roku 1929 pracował w przedsiębiorstwie Força e Luz w Kurytybie.

**Penczyna (Penschina) Lejb**, pochodzący z Łodzi, ostatnio zamieszkały w Kurytybie.

**Włodzko Piotr**, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre, pochodzący ze wsi Horodziec, pow. Sarny.

**Saponiak Stefan**, ostatnio zamieszkały w Porto Alegre, pochodzący ze wsi Horodziec, pow. Sarny.

Każdy, kto posiadałby jakiegokolwiek wiadomości o miejscu pobytu i losie wymienionych osób, proszony jest o porozumienie się pisemnie lub osobiście z Konsulatem Generalnym R. P. w Kurytybie (Rua André de Barros Nr. 528).

**Tutki 100 sztuk - 700 rs.** Nożyki, żyłki, pasty do zębów, pasty do zębów, polski chmiel, mydła toaletowe, lampki elektryczne po 3\$500 i 1\$800.

**CHARUTARIA LIBERTY**  
Praca Tiradentes 305.  
HURT DETAL

## Komunikat

Poszukiwane są za pośrednictwem Wydziału Konsularnego przy Poselstwie Rzeczypospolitej Polskiej w Rio de Janeiro (Praia de Botafogo, 246), przez znanych, względnie rodzinie, następujące osoby:

**Enk Chain - Ber**, urodzony w 1911 roku, w Hrubieszowie, syn Józefa i Chanzy.

**Gollbroda Józef**, pochodzący ze wsi Konopne, powiat Hrubieszów, który do Brazylii przyjechał w 1924 roku i początkowo zamieszkał w mieście São Paulo.

**Rubaszewski Karol**, rodem ze wsi Borszczowo, powiat Brześć n/Bugiem, który z Polski wyjechał w 1928 roku.

**Wajc Joel**, który w 1930 roku wyjechał z Niemiec do Argentyny, a następnie przez Urugwaj przybył do Brazylii i pewien czas zamieszkał w Santa Cruz.

**Tymosiewicz Wincenty**, w wieku około 40 lat, pochodzący ze wsi Wólka Zduńkowska, który w 1929 roku przyjechał do Brazylii.

**Wellerstein Dawid**, pochodzący ze Lwowa, który w 1934 roku mieszkał w Rio de Janeiro.

Poszukiwani i każdy, kto posiada jakiegokolwiek informacje o miejscu pobytu i losie wymienionych osób, proszeni są o porozumienie się z Wydziałem Konsularnym przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro.

Wydział Konsularny przy Poselstwie R. P. w Rio de Janeiro.

**Karty do gry** - po 3\$000 - 3\$500 - 4\$500 i 6\$500. Famy od 6\$000 do 18\$000 kilo. Tabaka w liściach, do żarzenia, 100 cygar 7\$000, Zapalniczki kamienne, reperacje zapalniczek części i t. d.

**FLORECKI**  
Praca Tiradentes 305.  
HURT DETAL

## Pianistka dyplomowana

Przez Akademię Muzyki Parańskiej - Mistrza A. Melillo. **UDZIELA LEKCJI MUZYKI, PRZYGOTOWUJE DO KONSERWATORJUM**, oraz, na życzenie, w krótkim czasie naucza lekkiej muzyki po bardzo niskiej cenie. - **Ulises Ignacio Lustoza 776.**

**Fajki, cygarniczki, części, kieszonki do tabaki, papier listowy, białki do papierosów, tabaki tureckie.**

**Kalendarze «Ludu» i Gazety. FLORECKI CHARUTARIA LIBERTY Praca Tiradentes 305.**



**GDY SIĘ DZWONI TELEFONEM A MA SIĘ WRAŻENIE, JAKOBY GRZMIAŁO...**

I faktycznie istnieje jakby burza w prądach elektrycznych w twoich nerwach. Lecz je lekarstwem ADALINA, które jest łagodne a nie szkodliwe.

W pudełeczkach po 10 pigulek - 0,5 grm.  
Nowe pudełeczka po 6 pigulek - 0,25 gr.



Polski Zakład Fotograficzny

# „FOTO ARTISTICA“

RUA 15 DE NOVEMBRO Nr. 386.  
Właściciel: W. K A B Z A

Wykonuje wszelkie prace w zakresie fotografii artystycznej. Przyjmuje zamówienia na zdjęcia poza atelier, jak śluby, bankiety, zebrań towarzyskich i t. p. Powiększenia z najmniejszych fotografii do rozmiarów portretowych. Przyjmuje również prace amatorskie.  
**Wykonanie solidne - szybkie - tanie.**

# ORLE

**Druga Rezerwa Polska koło Londriny**

12 kilometrów od przyszłej stacji ROLAND.

Cena 400\$000 za alkier.

Cena na pierwszej Rezerwie 500\$000 za alkier.

**DROGA KOLEJOWA DO LONDRINY skończona.**

Budują ją do ROLANDU.

Główny Agent: **IGNACY SZANKOWSKI - CAMBARÁ - PARANÁ.**

# Rodolpho Strobel

IMPORTOWIEC

PRACA CORONEL ENEAS Nr. 119 - ParanÁ.

Kurytyba - Telefon 197.

Wielki skład: **Wapna, Cegiel, Posadzek, Dachówek Francuskich** płaskich i okrągłych, **Piasku Cementu, Kur kamiennych** różnej wielkości. Sprowadza wprost z najlepszych i najtańszych **Fabryk zagranicznych**. Sztaby żelazne do betonu do budowni nowoczesnej. **Cement, oleje, farby, pokosty**, oraz wszelkie **przyrządy do ustępów, kable, rury galvanizowane, dachówki ogniotrwałe.**

## DLACZEGO PŁACISZ LOKATORNE?

Dlaczego nie jesteś właścicielem domu?

Za 5\$000, 10\$000, 20\$000 mieszkasz, możesz nabyć własny dom w firmie

## Empreza Constructora Universal Ltda,

która daje go swoim członkom. Pieniądz swych nigdy nie stracisz. Załadaj informację przy **Rua 15 de Novembro 384 - Kurytyba.**

## Casa Jaragua

Telefon 493

Avenida João Pessoa, róg Ermilino de Leão - Curytyba. Skład serów, masła, wędlin, najrozmaitszego gatunku, jajszynek, salami i t. p. Artykuły te są sprowadzane z najlepszych i najlepszych fabryk. Artykuły pierwszorzędne. Ceny są bardzo niskie.

Przedsiębiorcy i Kupey ogłaszajcie się w «Ludzie».

# Co słyhać w Guarani

(Rio Grande do Sul)  
(Specjalnie dla «Ludu»)

Złote wesele Peresów. - Produkcja 10 tysięcy litrów wina. - Nowy kościół rośnie. - W szkołach nauka.

Cicha i pracowita kolonja Bom Jardim ożywiła się i przybrała odświętny wygląd z powodu rzadkiej uroczystości, złotego wesela Augustyna Peresa i Franciszki Hamerskiej. Pobrali się w Garibaldi, gdzie mieszkali początkowo a teraz resztę życia spędzają w Bom Jardim otoczeni poważaniem wszystkich kolonistów. Dzień Augustyn pochodzi z Hiszpanji, ale po polsku mówi dobrze, babka zaś Franciszka urodzona w Polsce. Małżonkowie ci przeżyli 50 lat w przykładnej zgodzie i jedności przez co zastąpiłi sobie na szacunek wszystkich.

Punktem kulminacyjnym uroczystości było nabożeństwo, które odbyło się dnia 16 lutego w kaplicy Bom Jardim, celebrowane przez syna jubilatów Ks. Kanońka Jana Antoniego Peresa. Pięć kazań okolicznościowe wygłosił Ks. prałat Wojski po portugalsku i Ks. Dziekan Jan Wróbel po polsku.

Rozróżnienie ogarnęło ludzi na widok tych starszów jubilatów, wspartych na specjalnych laskach z krzyżkiem u góry, jak w kornych modkach u stóp ołtarza dziękowali Bogu za taski odebrane, z jaką pociechą przyjmowali błogosławieństwo udzielone im przez syna i jak pobożnie słuchali Mszy św. i hymnu Te Deum, odśpiewanego na zakończenie.

W tej feście brali udział oprócz kszęży wyżej wspomnianych jeszcze inni a mianowicie tutaj urodzeni kszęża: Leon Hamerski z Urugwajany; i ze São Vicente ks. Piotr Wastowski, który dla skrócenia drogi odbył podróż konno, przejechałszy w czterech dniach przeszło 300 km. Ksiądz przybył szczęśliwie ale koń za słabą wskutek czego musiał go zmienić w drodze. Był tam je-

szcze proboszcz ze sąsiedniej parafji ks. Kurzo ze Serro Azul i dwaj wikariusze z Guarani. Poza tem zebrało się kilkadziesiąt krewnych i powinowatych z familij Hamerskich, Wastowskich i innych.

Wszyscy ci goście byli serdecznie podejmowani i goszczeni sznuraskiem, wlnem, piwem i innymi specjalami w domu drugiego syna jubilatów p. Józefa Peresa. Nie brakło tam toastów ani śpiewów na cześć sędziwych starszów, którzy mieli to szczególne, że za staraniem swego syna Ks. Kanońka otrzymali specjalne błogosławieństwo od Ojca św. uwiecznione na obrazie z fotografią papieża i tego własnoręcznym podpisem.

Zdaje się, że Polacy w Guarani postępują naprzód siedmiomilijowymi krokami. Najlepszy ale nie jedyny dowód to rozwój uprawy winorośli, której hodowanie i eksploataowanie rezerwowali sobie dotychczas włości. W tym roku wyprodukowali tu polacy według metod statystyki 10,000 litrów wina. Nie jest to cyfra wielka, ale gdy się weźmie pod uwagę, że jest to początkowa produkcja z 1500 krzewów i to młodych, to już ta produkcja ośm znaczna. W każdym razie wyrób wina będzie tu stałe wzrastał, ponieważ wielu kolonistów zaczyna sadzić winoroście słusznie rozumując, że wino to pieniądź.

Najwięcej sady si tutaj winorośli Concord nazwanej nielusznie francuską, mniej uprawia się Izabellę, jako że ulega bardzo zarazie. Największe pole do rozwoju ma winorośl Oberlin 595, bardzo produktywna (krzak daje 25 kg. winogron) i odporna na zarazę. Wino z tego gatunku

jest czarne, smaczne i wonne. Uprawia tutaj Oberlin p. Franciszek Hamerski, który z pomocą polaków ma największą winnicę, składającą się z 800 krzaków wina.

Z 10 tysięcy litrów wina sfastrykowane w Guarani przypada na poszczególne kolonistów:

- Franciszek Hamerski 4,256 litrów
- Barbara Marmelicz 1,596 «
- Jan Hamerski 1,010 «
- St. Paulin Hamerski 904 «
- Franciszek Grzesiuk 904 «
- Ksawery Hamerski 425 «
- Wincenty Skalfński 266 «
- Jaroszewski 240 «
- Śnitowski 252 «
- Piotr Hamerski 147 «

Oby inni koloniści poszli za ich przykładem!

Od listopada u. r. podjęto na nowo pracę nad budową nowego kościoła parafjalnego. Mury rosły powoli ale bez przestanku a w miarę tego rośnie również w sercach parafjan zapał i ofiarność na cel boży. Z dwóch ostatnich «festi» to jest z odpustu na św. Teresę w r. ub. i z festy w r. b. na M. B. Gromniczną wpłynęło do kasy komitetu budowy kościoła 4:000\$000. Oprócz tego polacy wnieśli w ręce ojców spieszają z pomocą ofiarując pieniądze, żywy dybutek i pracę darmową.

Obecnie zajęty jest przy budowie 3 murarzy oprócz pomocników a dotychczas zrobili muru około 200 m. kubicznych. Niedługo, da Bóg, będzie gotowy obszerny kościół tak, że pomieści w sobie nietylko wierznych praktykujących katolików ale także i te zbłąkane owieczki, które jak długi boży rok nie widzą świątyni pańskiej.

W szkołach wre gorączkowe życie. Tu i ówdzie wprawe ucho posłyszysz radośnie duszą pieśń: Do szkoły dzieci do szkoły! Tu i tam posachodzą zmiany w zarządach towarzystw szkolnych. Ówdzie lewicowcy ustąpiłi miejsca umiar-

kowanym, gdzie indziej na odwrót, gdzie indziej zaś potwierdzono zarząd stary. Największą pracą zarządów jest zmienianie profesorów. Połowa nauczycieli powędrowała więc na inne posady zwykle lepiej uposażone. Nie obyło się bez targów i licytacji w tem jednak największą rolę odgrywała fachowość profesora. Jeśli bowiem ten zdałby egzamin przed komisją municypalną to pensja idzie za nim jak np. dobra żona za swym mężem. Przeważnie profesorowie tutejsi pobierają miesięcznie 50 milrejsów od municypjom i drugie tyle z komisji kolonizacyjnej a o

prócz tego z towarzystwa około 50\$000.

Przebieżenie zapisanych jest po 30 dzieci w każdej szkole polskiej, których na terenie parafji jest czynnych 18 a nieczynnych narazie 3, tak, że na 50 familij polskich wypada jedna szkoła, albowiem parafia guaraska liczy około 1000 rodzin polskich.

Siedem zarządów szkół pomnych na przyszłość. «Kto dobrze zaczął to już połowy dzieła dokonał» poprosiło ks. Dziekana o odprowadzenie Mszy św. w pierwszszym dniu zaczęcia nowego roku szkolnego.

Ks. Józef Łopaciński.

## OKRĘGOWY ZJAZD CZŁONKÓW, Z Z. R. P. W BRAZYLII, W VALÕES - Santa Catarina

W dniu 17 lutego 1935 roku odbył się w Valões doroczny Okręgowy Zjazd członków Związku Zawodowego Rolników Polskich w Brazylii. Na dzień ów stawili się licznie rolnicy z kolonij: Valões, Oco, Serra Chata, Serra dos Mortes, São Pedro, Rio Bonito i Timbosinho, jak również przybył nań delegat Związku Rolników w osobie pana Inż. J. S. Kruszewskiego.

Porządek obrad Zjazdu był następujący: 1. Otwarcie Okręgowego Zjazdu 2. Odczytanie protokołu z ostatniego Okręgowego Zjazdu. 3. Sprawozdanie ustępującego Zarządu i Komisji Rewizyjnej. 4. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi. 5. Wybór władz na rok 1935/36. 6. Wybór przedstawicieli Okręgu na Doroczne Zebranie Zarządu ZRRP. 7. Ustalenie programu pracy Okręgu na najbliższy rok. 8. Ustalenie terminu następnego Okręgowego Zjazdu. 9. Wolne wnioski. 10. Zamknięcie Okręgowego Zjazdu.

O godzinie 12-iej otworzył Zjazd i powitał zebranych prezes Okręgu p. Jerzy Jaruzek, prosząc na przewodniczącego honorowego p. J. S. Kruszewskiego, p. J. S. Kruszewski powitał obecnych imieniem Związku Rolników, poczem przystąpiono do drugiego punktu porządku obrad. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego Dorocznego Zjazdu złożył sprawozdanie z działalności poszczególni członkowie ustępującego Zarządu oraz komisja rewizyjna, poczem rozwinęła się dość długa i

ożywiona dyskusja, zakończona udzieleniem absolutorium ustępującemu zarządowi. Następnym punktem obrad był wybór władz na rok 1935-36. nastąpiła więc 10-minutowa przerwa, po której na wniosek następującego prezesa wybrano przez aklamadę Zarząd w następującym składzie: Prezes: Fr. Rudnicki, wiceprezes: Jerzy Jaruzek, sekretarz: Fr. Pintał, 2-gi sekretarz A. Wal, Skarbnik Józef B. Zawadzki, 2-gi sk. - Stanisław Konogka. Do Komisji Rewizyjnej powołano p. Aleksandra Niedzielskiego jako prezesa i pp. Jana Wypiewskiego i Jana Kłodzińskiego, jako członków.

Po wyborze władz obradowano w dalszym ciągu, przyczem toczyły się ożywione dyskusje i widać było duże zainteresowanie członków. Omówiono w międzyczasie bardzo wiele spraw aktualnych i żywych przy wliczeniu zadawolenu zgromadzonych osób. Obrady przedsięwzięły się do godz. 5, 30 poczem wygłosił końcowe przemówienie p. J. S. Kruszewski życząc nowemu zarządowi by pracą swą w bieżącym roku, przyczynił się do dalszego rozwoju i utrwalenia bytu organizacji rolniczej. Po zamknięciu obrad, rolnicy zsalutowali festose szereg spraw związanych i po miłej pogadance rozjechali się do domów, wiele zadzwoleni, obiecając sobie w dalszym ciągu pomagać zarządowi w jego żmudnej lecz twórczej pracy.

Prezes - Fr. Rudnicki  
Sekretarz - Fr. Pintał.

Józef Stańczewski

(Dokonywanie ze strony 1-szej)
Również pisał w znanym czasopiśmie „Przegląd Powozeczny” jak n. p. „Polonia Brazylijska”, 1933.
Prace w języku portugalskim zamieszczał w rioskim miesięczniku „Brasil — Polonia” jak n. p. „O Brasil na polonesa, estudo bibliografico”, 1931-33; „João de Kolno”, 1931, „Autores polonezes traduzidos em portuguez”, 1933; „Ruy, apostolo da liberdade”, 1933.
W „Ludzie” zamieścił szereg artykułów, w których skreślił życiorysy znakomych mężów brazylijskich jak: „Santos Dumont”, (Lud. 24.VII.1932); „Coelho Netto”, (7.VIII.32); „Ruy Barbosa”, (29.III.1933); „Machado de Assis”, (22.XI.33); „Dom Pedro”, (25.III.34); „Nilo Peçanha”, (7.IV.34). Ponadto poruszał sprawy takie jak: „Początki nacjonalizmu brazylijskiego”, (16.IX.31); „Doktryna Monroe”, (14.XI.31); „Czy Ratcliff był Polakiem?”, (25.V.34) i wiele innych.
W „Świacie Parańskim”, Kurytyba 1923—25 zamieścił „Zarys bibliografii polskiej w Brazylii”, „Buzgrzy”, „Polacy w Południowej Ameryce” i wiele innych.
Z literatury religijnej, s. p. Józef Stańczewski wydał: „Klasztor OO. Benedyktynów w Lublinie”, Poznań 1927 r.; „Żywot i cuda świętobliwego sługi bożego z Wąbrzeźna”, Wąbrzeźno 1929; „Benedyktyni — zasiedzeni wychowawcy zachodniego świata chrześcijańskiego”, Poznań 1929;

„Legenda o św. Wojciechu”, Opole 1930; „Szkoła Katolicka”, Kurytyba 1932.
Niektóre swe prace s. p. Stańczewski podpisywał pod pseudonimem „Fredencis”.
Ponadto wiemy, że s. p. Józef Stańczewski zebrał sporo materiału do pracy o bohaterach Polakach Ameryki Południowej; obecnie jednak nie możemy ustalić, jak daleko te prace doprowadził.
Widzimy więc, że dorobek kulturalny Stańczewskiego, pomimo tak młodego wieku, jest bardzo wielki i odnosi do niektórych jego prac, bardzo cenny. Dodajmy jeszcze, że s. p. Józef Stańczewski był praktykującym katolikiem, gorącym patriotą, o charakterze prawym, czem właśnie zjednywał sobie z jednej strony wielu przyjaciół i wielbieli a z drugiej — w zawodzie nauczycielskim niezwykle sumienny, w pracach swych literackich i dziennikarskich zawsze staranny i gładki.
Możemy śmiało powiedzieć, że s. p. Józef Stańczewski w krótkim swym życiu dokonał wiele dla Boga, Ojczyzny i społeczeństwa. Imię Jego przejdzie do historii Polonii Brazylijskiej.
Ks. Jan Pałka.
Od Redakcji: Już po złożeniu powyższego artykułu, od Ks. proboszcza Stanisława Piaseckiego otrzymaliśmy sporo ciekawych szczegółów z życia s. p. Józefa Stańczewskiego, uwzględnimy je przy sposobności.

ła mają własne pojazdy i nie są zmuszeni do używania dorożek.
Egzotyczne tytuły
Tymczasem tłum rusza naprzód, dwaj jacyś — widocznie najpoważniejsi ludzie — podejmują nowoprzybyłego z szacunkiem pod rękę i wprowadzają w gmach dawnego browaru.
— Panie, kto to taki? — pytam jednego z religiantów.
— Metropolita Efezu, arcybiskup metropolia starokatolickiego kościoła Rzeczypospolitej Polskiej, ordynariusz starokatolickiego kościoła na Brazylię i wyspę Kitrlis, biskup Marcina Faraona.
— Fiu, fiu!
Na uboczu dyskutuje jakaś grupa ludzi, — nastawiam ucha.
Szczegółki
— I na takiego łobuza to policji nima. Szwenda się taki po całym mieście, żyje na wiarę z jakąś dziewiczyną, którą innemu swojemu „wynawcy” odbił, dziecko z nią ma i ludzi nabiera.
— A to, co opowiadał o starokatolickim kościele, to jest także bujda. Bo ci starokatolicy, chociaż to i sekiolarze, ale przecież byle kogo do siebie nie wpuszczają.
— Dlaczego byle kogo?
— Panie, — odpowiada zagadniętem — on był najpierw wikariuszem parafii w Wiśniczku koło Bochni. Jak go z Kościoła Katolickiego wywalił, poszedł, do Hoduru. Z Hodurem się rozszedł, to zakładał jakiś katolicko-apostolski polski narodowy kościół, a teraz prezentuje się, jako biskup czy arcybiskup kościoła starokatolickiego. Kilku wypędzonych, zbożców zebrał i mianował ich „kapłanami”.
— Tak! biskup — doruca drugi — to powinien stać na ruchliwym skrzyżowaniu ulic i wołać: „Do rozwodów! Do rozwodów!” bo cały ten kościół jego to tylko na rozwodach stoi. I na takiego nima policji.

W ten sens dość jeszcze długo rozmawia grupa stojących pod dawnym browarem Junga na Żelaznej.
Nieprawdopodobne, ale... prawdziwe
Zanotowawszy w pamięci wszystko, co usłyszałem o „biskupie Faraonie” zacerpniętem informację w sferach bardziej miarodajnych. Nie wydawało mi się bardzo prawdopodobne, żeby jeden oszołwiec mógł tyle męliki narobić...
Otoż po starannem sprawdzeniu okazało się, że Marcin Faraon nie jest łobuzem, jak się o nim wyrażono pod browarem Junga. Ale pozatem wszystko jest całkowicie zgodne z prawdą.
Co do tych rozwodów — pomówimy o nich osobno. Jakoteż i o współpracownikach „metropolity Efezu, arcybiskupa metropolia starokatolickiego kościoła Rzeczypospolitej Polskiej, ordynariusza starokatolickiego kościoła na Brazylię — i wyspę Kitrlis, o współpracownikach Marcina Faraona, zawieszonych w czynnościach i wydalonych z Kościoła rzymsko-katolickiego.

W ten sens dość jeszcze długo rozmawia grupa stojących pod dawnym browarem Junga na Żelaznej.
Nieprawdopodobne, ale... prawdziwe
Zanotowawszy w pamięci wszystko, co usłyszałem o „biskupie Faraonie” zacerpniętem informację w sferach bardziej miarodajnych. Nie wydawało mi się bardzo prawdopodobne, żeby jeden oszołwiec mógł tyle męliki narobić...
Otoż po starannem sprawdzeniu okazało się, że Marcin Faraon nie jest łobuzem, jak się o nim wyrażono pod browarem Junga. Ale pozatem wszystko jest całkowicie zgodne z prawdą.
Co do tych rozwodów — pomówimy o nich osobno. Jakoteż i o współpracownikach „metropolity Efezu, arcybiskupa metropolia starokatolickiego kościoła Rzeczypospolitej Polskiej, ordynariusza starokatolickiego kościoła na Brazylię — i wyspę Kitrlis, o współpracownikach Marcina Faraona, zawieszonych w czynnościach i wydalonych z Kościoła rzymsko-katolickiego.

Co mówią i piszą

O sektach i ich przywódcach w Polsce

Dziennik „ABC” Nowiny Codzienne z Warszawy piszą:
W pewnej chwili z dawnego browaru wychodzi grupa ludzi z krzyżem, chorągwią i światłem; odbiera się wrażenie, że ludzie ci oczekują tu zapewne na arcybiskupa lub może nuncjusza papieskiego.
Dostojnie
Jakoż po pewnym czasie zajeżdża niewytworzona, warszawska, dorożka, z której wysiada osoba-

siłość o bardzo dostojnym wyglądzie. Fioletowa szuana obramowana złotym sztychem, czerwone safjanowe pantofle wysadzone kamieniami oraz infuła ładująca podobna do infuły biskupiej ale znacznie od niej bogatsza, każe przypuszczać, że to jakiś bardzo wysoki dostojnik kościelny. Ale kto?
Chyba nie biskup, bo skąd te czerwone pantofle, chyba nie arcybiskup — dlaczego w fioletach. Zresztą wyżej dostojnicy Kościo-

RYBACY PROTESTUJĄ PRZE CIW MANEWROM LOTNICZYM

W Burnemouth w Anglii odbyło się onegdaj bardzo liczne zebranie przedstawicieli związków rybaków z różnych miast cadbrzeżnych, na którym protestowano energicznie przeciwko manewrom lotniczym, jako wyrządzającym olbrzymie szkody rybolowi. Stwierdzono mianowicie, że zrzucając bomb lotniczych do morza powoduje olbrzymie spustoszenie wśród ryb danej okolicy. Poza to ryby, często płoszone, unikają pól miejsc nawiedzanych przez pociski i całe połacie morza pustoszeją raz na zawsze. Mimo tych — niewątpliwie ważkich — argumentów, jest mało prawdopodob-

RYBACY PROTESTUJĄ PRZE CIW MANEWROM LOTNICZYM

W Burnemouth w Anglii odbyło się onegdaj bardzo liczne zebranie przedstawicieli związków rybaków z różnych miast cadbrzeżnych, na którym protestowano energicznie przeciwko manewrom lotniczym, jako wyrządzającym olbrzymie szkody rybolowi. Stwierdzono mianowicie, że zrzucając bomb lotniczych do morza powoduje olbrzymie spustoszenie wśród ryb danej okolicy. Poza to ryby, często płoszone, unikają pól miejsc nawiedzanych przez pociski i całe połacie morza pustoszeją raz na zawsze. Mimo tych — niewątpliwie ważkich — argumentów, jest mało prawdopodob-

RYBACY PROTESTUJĄ PRZE CIW MANEWROM LOTNICZYM

W Burnemouth w Anglii odbyło się onegdaj bardzo liczne zebranie przedstawicieli związków rybaków z różnych miast cadbrzeżnych, na którym protestowano energicznie przeciwko manewrom lotniczym, jako wyrządzającym olbrzymie szkody rybolowi. Stwierdzono mianowicie, że zrzucając bomb lotniczych do morza powoduje olbrzymie spustoszenie wśród ryb danej okolicy. Poza to ryby, często płoszone, unikają pól miejsc nawiedzanych przez pociski i całe połacie morza pustoszeją raz na zawsze. Mimo tych — niewątpliwie ważkich — argumentów, jest mało prawdopodob-

Korony królów polskich

Tajemnica zniknięcia z Wawelu insygniów koronacyjnych
Krakowski historyk sztuki, dr. Karol Estreicher, odnalazł w Tajemnym Pruskim Archiwum stanu w Berlinie siedem sensacyjnych dokumentów, które odsłaniają tajemnicę zniknięcia z Wawelu insygniów koronacyjnych królów polskich.
Korony, berła i miecze królewskie były przechowywane w skarbcu wawelskim w żelaznej skrzyni: ukryte w ogólnym alkierzu, do którego dostępu broniło sześć drzwi, okutych żelazem i zaopatrzonych w kunsztowne zamki, wykonane ongi przez specjalnie z zagranicy sprowadzonych mistrzów ślusarskich.
Legenda o koronie
Co się jednak stało z Insygniami koronacyjnymi od r. 1791 — niewiadomo. Dość, że ich w skarbcu już nie było. Jedna wersja podawała, że korony królewskie zostały zrabowane przez Prusaków w czasie okupacji Krakowa w r. 1794, inna zaś, utrzymująca się aż do dziś, mówiła, że w przewidywaniu rabunku, insygnia zostały wywiezione ze skarbaa i ukryte. Miejsce ukrycia miało zostać wyjawione wówczas, gdy korony będące można powierzyć pieczy nowego monarchy polskiego.
Po odzyskaniu niepodległości rozpoczęto odrazu poszukiwania, badano między innymi — jak utrzymuje pogłoska — podziemia klasztorne we Włodzimierzu Wołyńskim, jednak bez rezultatu.
Tajemnica wawelska
Tajemnicę królewskiego skarbu wyjaśnił dopiero obecnie dr. K. Estreicher, ogłaszając wyniki swych badań archiwalnych i odkrytych poczynionych w Berlinie, w jednym z ostatnich numerów „Przeglądu Współczesnego.”

Okazuje się, że natychmiast po zajęciu Krakowa w r. 1794 pruski komendant miasta wystąpił do króla Fryderyka Wilhelma z zapytaniem, co ma uczynić z insygniami, przechowywanymi w skarbcu na Wawelu. Fryderyk Wilhelm nakazał postawić straż przy skarbcu i surowo zabronił jakichkolwiek samowolnych decyzji o losie koron wawelskich.
Pruska grabież
Kiedy jednak pod koniec września 1794 r. Kraków miał przejść pod panowanie austriackie, król pruski nie chciał opuszczać dawnej stolicy Polski bez zabrania tak cennych pamiątek. Polecił więc gen. Reutowski w jaknajściślej tajemnicy i w jaknajwiększej ostrożności zabrać insygnia ze skarbaa, straż zaś przy skarbcu uadał pozostawić dla zachowania pozorów i nie wzbudzania podejrzeń, że cośkolwiek w skarbcu naruszono.
Gen. Reutowski spełnił rozkaz króla pruskiego, przyczem największą trudność stanowiło rozbiście sześciu okutych żelazem i blachami drzwi i otwarcie skrzyni z insygniami. Wezwano do tej pracy „mistrza ślusarskiego z Wrocławia, którego zaprzysiężono i odesłano natychmiast po wykonaniu powierzonego zadania.
Dnia 6 października 1794 r. gen. Reutowski zawiadania Fryderyka Wilhelma, że rozkaz wypełnił i odesłał insygnia do Wrocławia.
Po 40 latach
Mniej więcej po 40 latach sprawa polskich insygniów znów staje się głośną. Już na Kongresie Wiedeńskim zwołu insygniów zażądał Aleksander I. uważają-

się, z punktu widzenia prawa, za następcę królów polskich. Następnie z tem samym wystąpił Mikołaj I. Fryderyk Wilhelm wówczas musiał rozpocząć oficjalne poszukiwania. Coprawda było zabawne, że szukano tego, co nie zginęło, bo przecież kto, jak kto, ale król pruski, który rozkazał wywieźć insygnia z Wawelu, dobrze wiedział, co się z niemi stało.
Korona carska Władysława IV
Poszukiwania urzędowe powierzone zaufanemu dygalarzowi królewskiemu, Witzlebenowi. W związku z tem wywylała się korespondencja z ministrem stanu, ks. Wittgenstein. Listów tych jest kilka i one właśnie rzucają światło na losy koron wawelskich. Calej prawdy dowiadujemy się z ostatniego, w którym ks. Wittgenstein, zbadawszy tajne akty skarbaa berlińskiego oraz zebrawszy zeznania od osób, związanych z tą sprawą, zawiadamia Witzlebena, że w skarbcu królewskim istotnie znajdowało się sześć koron, jedną z nich była korona carska Władysława IV, zastawiona w r. 1706. Poza to był jeszcze miecz, również przywieziony z Krakowa.
Insygnia przetopione na monety
„Wszystkie sześć koron — brzmi tekst listu — w następstwie królewskiego rozkazu, udzielonego skarbnikowi tajnemu rady wojennemu Zenkerowi, zostały dnia 17 marca 1809 r. przez tajnego ministra stanu v. Altensteina rozebrane”.
Dalej list donosi, że kanclerz stanu wyznaczył w dniu 27 lipca 1811 r. skarbnika Zenkera, aby zajął się przekazaniem na wybite monety złota i srebra uzyskanego z rozebrania koron. Kamienie zaś i perły miało oddać Dyrekcji Handlu Morskiego, która miała je sprzedać. O wyda-

waniu koron Aleksandrowi — mu nie znaleziono żadnej wiadomości.
Wśród tej rabunkowej gospodarki i bezmyślnego niszczenia bezcennych pamiątek historycznych ocalał tylko ów miecz, zabrany z Wawelu razem z koronami. Obecnie miecz, a raczej mieczyk, który prawdopodobnie należał do młodocianego Zygmunta Augusta, znajduje się w pałacyku „Mon Bijou” w Berlinie.
Korony zniszczono, ale skoro pozostała choć ta jedna pamiątka, należy stanowczo domagać się jej zwrotu skarbcowi wawelskiemu.
A B C
NIESAMOWITA PRZYGODA
Zebrała w karawanie
Jak donoszą z Chojnic, we wsi Sławęcino zdarzył się niesamowity wypadek. Pewien żebrak, nie mając gdzie się przespać, wstąpił do szopy i tam położył się na stojącym w niej karawanie. Noc minęła spokojnie, a człowiek w karawanie ciągle spał. Tymczasem, dziwnym zrządzeniem losu, akurat tego dnia miał się odbyć pogrzeb w Sławęcinie. Do szopy przybyli karawaniarze i zabrawszy karawan, pojechali przed dom żałoby. Człowiek spał dalej spokojnie.
Dopiero w chwili, gdy pojazd żałobny stanął przed domem przeznaczenia, a grabarze przynieśli trumnę ze zwłokami i chcieli ją umieścić w karawanie, śpiący w jego wnętrzu żebrak nagle obudził się i zerwałszy się z miejsca, jednym susem wyskoczył z karawanu i rzucił się do ucieczki. Na ten widok grabarze zdębieli i trumna wypadła im z rąk. Po dłuższym dopiero chwili ochłodził i następnie mógł się rozpoznać pogrzeb.
Zebrała, który uciekł z karawanu, nie odnaleziono.

Dziwactwo

Rozspalił prochy ojca nad kanałem La Manche.
Niedawno temu zmarł w Anglii spirytysta z zawodu krawiec, Dennis Bradley. Wydał on swego czasu książkę, gdzie wspomina o rozmowie z pewnym duchem, który wskazał mu właściwy sposób pochowania go po śmierci. Według Bradleya — duch ten rozkazał mu, aby ciało jego zostało po śmierci spalone, a popioły rozrzucone z samolotu na cztery strony świata. Obecnie po śmierci spirytysty jego synowie Antoni i Patryk dokonali tego oryginalnego pogrzebu, rozsyłając popioły ojca nad kanałem La Manche.
WYTYUMACZENIE.
Komornik sądowy, który przy był na licytację, pukając do zamkniętych drzwi:
— Proszę otworzyć — milczenie nic nie pomoże, ja wiem, że pan jest w domu. Przecież pańskie trzewiki stoją przy drzwiach.
Głos zewnątrz:
— To niczego nie dowodzi — czy nie mogłem wyjść w drugieł parze trzewików?...
OSŁABIENIE ORGANIZMU
Niekiedy w organizmie zdarzają się zaburzenia, które powoduje brak fosforu; stąd pochodzą różne niedomagania duchowe i cielskie; chorego ogarnia smutek i zniechęcenie. Ponadto dołącza się nerwowość. Na te niedomagania niema dotąd lepszego lekarstwa od Tofosofanu.
Po dwóch lub trzech zastrzykach, zdrowie powraca a człowiek czuje się zdrowy, wesoly i zadowolony. Potężnie chorego rzeczywiście jest męka.
Dajcie się lekarzowi do zbadania.
HURT DETAL
Oryginalne polskie nasiona: Kapusty, sałaty, buraków, marchwi, kalafiorów, cebuli, bru kwii, grochu. Sprzedaje na gramy. FLORECKI — CURITIBA
Praça Tiradentes 305.